

Po bolesnym rozwodzie z techniką wideo w ogólności i produkcją plazm w szczególności Pioneer postanowił powrócić do swoich korzeni, czyli do audio. Po kolejnych pojawiających się produktach widać ogromną determinację firmy i chęć udowodnienia sobie i światu, że są nadal innowacyjni.

Pioneer SE-NC21M

Zaczną przewrotnie, czyli od etui – najsolidniejsze ze wszystkich, przypomina mydelniczkę albo pojemnik na golarńkę, wykonane z twardego tworzywa ABS; wewnątrz odnalazłem przejściówkę samolotową i baterijkę AAA, którą chowa się pod zdejmowanym bocznym dekletem. Przewód jest nieodpinany, choć – jako jedyny w teście – podłączony po „audiofilsku”, do obydwu przetworników.

Konstrukcja samych słuchawek jest prościutka. Poduszki wypełniono na całej powierzchni, łącznie z tą przestrzenią, przez którą zwykle płynie fala od przetworników do uszu – tutaj przeciska się ona przez warstwę gąbki. Z kolei pałąk nie ma żadnej wyściółki (ale, o dziwo, nie uwiera, mimo że łeb mam łysy). Pomimo zastosowania niedrogich materiałów, wyglądają dobrze, nie skrzypią, dość wygodnie leżą na głowie, są lekkie, tłumienie działa, a bateria jest wręcz nieśmiertelna na tle konkurencji.

Można też wziąć pod uwagę, że to jednak produkt z rozpoznawalnym logo w cenie tak niskiej, że aż śmiesznej (jak na słuchawki z aktywnym tłumieniem).

Grają lepiej, niż kosztują. Jeśli nie będziemy liczyli na cud, to rozczarowania nie będzie, i o ile jest to dźwięk dość typowy dla takich małych „ogryzków”, to właśnie słuchając Pioneerów w rytmicznym repertuarze (Alicia Keys, Annie Lennox) głowa zaczęła mi się najmocniej do taktu kiwać. Nie będę się nawet starał wyjaśniać, dlaczego – to po prostu na swój sposób muzykalne słuchawki do pracy w warunkach drogowych. Włączenie ANC psoci – tracimy i tak nie najmocniejszy dół, tonacja przenosi się wyżej. No i co z tego? Gra James Blunt „Stay the Night” i kompletnie nie przeszkadza mi, że stopa perkusji brzmi jakbym pukał palcem w pudełko zapalek, basu nie ma i w ogóle wszystko jest dość złane, ale dalej chce się słuchać.



SE-NC21M

CENA: 320 ZŁ

DYSTRYBUTOR: DSV
www.pioneer.pl

WYKONANIE

Superlekkie – 120 g, nie skrzypią, dobrze się składają; najsolidniejsze etui w całym teście.

WYGODA

Bateria podtrzymująca ANC właściwie nieśmiertelna, tym bardziej, że poza podróżą lepiej słucha się ich bez ANC. Na początku cisną w uszy jak dwie piłeczki tenisowe, ale to mija.

BRZMIENIE

Podjeżdżanie muzykalne i zachęcające (może je kąpią w jakichś feromonach przed pakowaniem?).

R E K L A M A